Czasopismo Społeczności Lokalnej

IZERY

Wyd. styczeń, luty 2011, nr 22 Cena: 1,90 zł Nakład: 500 egz. ISSN: 1899-8313

fot. Miloš Kirchner

Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju
Pogórza i Gór Izerskich "Zakwisie"

www.zakwisie.pl

CENTRUM MOTORYZACYJNE
ŚLIWIŃSKI

Części samochodowe nowe i używane

- oleje
- paski klinowe
- filtry
- klocki hamulcowe
- tłumiki
- haki holownicze
- kosmetyki samochodowe
- opony
- elementy blacharskie

Serwis

- wymiana oleju i filtrów
- naprawy bieżące i eksploatacyjne
- montaż haków holowniczych

Wulkanizacja i serwis opon

- komputerowe wyważanie kół
- montaż opon
- naprawa opon i dętek
- sezonowe przechowywanie opon

Pomoc drogowa

- dla samochodów osobowych i dostawczych

Usługi transportowe do 1,5t

Przesyłki kurierskie

- cały kraj w 24h

Nasz adres: Mirsk, Zielona 1
tel. (75) 78 34 096, kom: 503 12 50 20
E-mail: biuro@jumpol.com.pl, www.jumpol.com.pl

Krótkie wspomnienie o Zofii Urlich (1928-2011)

18 stycznia 2011 pożegnaliśmy Panią Zofię Urlich- Nauczycielkę, Osobę Zasłużoną dla Miasta i Gminy Mirsk.

Pamiętam moje pierwsze spotkanie z Nią w dniu rozpoczęcia roku szkolnego-1 września 1987 w Liceum Ogólnokształcącym w Mirsku. Był piękny, słoneczny dzień i uroczystość odbywała się na placu przed szkołą. Pani Zosia, która była już na emeryturze, przyszła na tę uroczystość nie jako nauczycielka, ale jako gość. Stanęła obok mnie i zaczęłyśmy rozmowę. Spotkałyśmy się po raz pierwszy w życiu, a rozmawiałam z Nią od razu jak ze starą znajomą, bo taki miała sposób bycia.Była bardzo dumna z najstarszej wnuczki, rozpoczynającejwłaśnie naukę w mirskim LO.Żałowała, że mąż Gabriel, który przez 33 lata był dyrektorem liceum, nie dożył tej chwili.

Kilka lat później zostałyśmy sąsiadkami. Wtedy Pani Zosia stała się niemal członkiem mojej rodziny. Dla mojej córki i innych dzieci z sąsiedztwa była po prostu Babcią- taką, która przytuli, poczęstuje usmażonymi właśnie pączkami i wydzierga szalik na drutach.

Miło było posłuchać opowieści Pani Zosi, na przykład wspomnień z dzieciństwa, które spędziła w Lipsku na Kielecczyźnie. Z tych opowiadań wynikało, że w młodości Zosieńka była „panną z mokrą głową"- taką, co to wszędzie jej pełno, roześmianą, pełną energii. Na wakacje wyjeżdżała zwykle do wujostwa(niestety nie pamiętam dokąd) i podróżowała sama pociągiem, z bagażem w postaci walizki i klatki z kanarkiem. Gdy coś przeskrobała- a to się zdarzało, bo nie była grzeczną dziewczynką- to przed gniewem mamy uciekała do cioci mieszkającej w Iłży. Często opowiadała o swojej rodzinie: synach, wnukach, a także o nieżyjącym mężu, którego czule nazywała Gabruniem i którego bardzo Jej brakowało. Wspominała też swoją pracę w szkole, dawnych uczniów, z którymi była bardzo zżyta, różne zabawne sytuacje. Opowiadała o trudnych powojennych latach, kiedy razem z mężem Gabrielem przyjechali do Mirska. Był rok 1947. Pani Zosia ukończyła liceum pedagogiczne i została zatrudniona jako nauczycielka klas młodszych w szkole podstawowej, natomiast mąż rozpoczął pracę w zakładzie poligraficznym. Gdy w Mirsku powstało Liceum Ogólnokształcące, przekonała swojego męża, aby zgodził się zostać tam dyrektorem. Po powstaniu tzw. „jedenastolatki"Pani Zosia została kierowniczką Szkoły Podstawowej, w 1963 roku objęła stanowisko dyrektora, a w 1976 roku została Gminnym Dyrektorem Szkół w Mirsku. Funkcje kierownicze pełniła w zgranym duecie z Panią Edwardą Kostecką jako zastępcą. Od dnia, w którym się poznały, były wiernymi, oddanymi sobie przyjaciółkami. Mówiono o nich „Ogień i Woda", bo Pani Dziunia- spokojna i opanowana- często musiała „studzić" popędliwą Panią Zosię. Miały krańcowo różne temperamenty, ale dzięki temu świetnie się uzupełniały.

Pani Zofia Urlich.

Wszyscy, którzy znali Panią Zosię Urlich, wiedzą, że miała wielki dar zjednywania sobie ludzi. Ona po prostu wszystkich lubiła i nie można było nie lubić Jej. Akceptowała ludzi takimi, jacy są, ze wszystkimi ich wadami. Kochała zwierzęta i kwiaty. Dopóki zdrowie Jej pozwalało, pracowała w ogrodzie, który założyła. Miała wielkie poczucie humoru, była bardzo bezpośrednia i szczera. Taką będę Ją pamiętać. Wierzę, że jest już szczęśliwa u boku swojego Gabrunia.

Grażyna Drożdżowska

Miloš Kirschner

„Spieszmy się rozmawiać z ludźmi, bo tak szybko odchodzą". Laureat Izerskiego Kryształu zmarł 14 stycznia tego roku. Ciężka choroba nowotworowa przykuła naszego bohatera do łóżka. Prezes „Zakwisia" –kol. Andrzej Woźniak wraz ze Stanisławem Kornafelem- właścicielem schroniska Orle dotarli na ostatnią chwilę do szpitala w Libercu, aby wręczyć nagrodę. Miloš ucieszył się niezmiernie.

Miloš Kirschner to znany czeski fotografik, człowiek związany z naszymi pięknymi górami. Redakcja „Izerów" miała okazję poznać Go osobiście. W sierpniu 2008 roku na polsko-czeskiej imprezie Ludzi Gór w schronisku Orle. Miloš dał się poznać jako przesympatyczny człowiek, instrumentalista i wokalista, nawet nie podejrzewaliśmy, że tak jak na gitarze, „gra" jeszcze na innych instrumentach- aparacie fotograficznym i kamerze. Dopiero jak ujrzeliśmy jego prace fotograficzne- wiedzieliśmy, że mamy do czynienia z profesjonalistą. Podarował nam płytę ze swoimi zdjęciami. Co jakiś czas wykorzystujemy je na okładce naszego pisma.

Miloš z aparatem fotograficznym od ponad dwudziestu lat przemierzał Góry Izerskie. We wczesnym dzieciństwie zamieszkał w Jabloncu nad Nysą. Z tą miejscowością związał się również zawodowo: pracował jako analityk rynku firmy ABB Elektro Praga oddział Jablonec.

Owocem wielu fotograficznych peregrynacji (w tym Skandynawia, Izrael, Grecja, Słowenia, Karpaty Rumuńskie, Tatry, Dolomity, Góry Izerskie, Karkonosze) było 15 wystaw, liczne kalendarze i albumy fotograficzne. W maju 2006 roku Miloš Kirschner został przyjęty do Asocjacji Fotografów Zawodowych Republiki Czeskiej, a w listopadzie otrzymał prestiżowy certyfikat Europejskiej Federacji Fotografów Profesjonalnych w Brukseli.

Góry Izerskie były jego pasją. Pozostawił po sobie setki fotografii. Dzięki Milošowi możemy poznać niedostępne zakątki Torfowisk Izerskich, ukwiecone wiosenne łąki, tajemnicze meandry Izery i jej dopływów. W obiektywie swoich aparatów uchwycił wiele osobliwości florystycznych, oddał piękno wszystkich pór roku. Wielki świat małych Gór Izerskich możemy smakować w domu, korzystając z domowej galerii Miloša w Internecie, do czego gorąco zachęcamy: www.miloskirchner.cz.

Miloš Kirschner

Redakcja

„Nie odejmuje się gazu, gdy chce się podjechać pod górę”

Jednym z punktów III sesji Rady Miejskiej Gminy Mirsk, która odbyła się 3 grudnia 2010r. było podjęcie uchwały w sprawie miesięcznego wynagrodzenia Burmistrza Miasta i Gminy Mirsk od dnia 14.12.2010r.

	Wynagrodzenie zasadnicze (PLN)	Dodatek za wieloletnią pracę (PLN)	Dodatek funkcyjny (PLN)	Dodatek specjalny (PLN)	Wynagrodzenie Burmistrza razem (PLN)
I	5900	1180	1900	1950	10930
II	5200	1040	1900	1775	9915

Rozpatrywano dwie propozycje: pierwszą (I)„wypracowaną” na posiedzeniu wspólnym komisji stałych i przegłosowaną w głosowaniu imiennym podczas sesji, i drugą (II), zaproponowaną przez ***Klub Radnych Izerska Wspólnota Samorządowa***. W uzasadnieniu swojej propozycji Klub Radnych Izerska Wspólnota Samorządowa przedstawił kilka argumentów:

Pierwszy - inwestycja „Tesco”. Grunt, na którym przerwano budowę „Tesco”, sprzedany został z zapisem w umowie, że zostanie tam wybudowany m. in. hotel, a umowa sprzedaży gruntu obwarowana była karą 300.000 zł za niedotrzymanie ustalonych warunków. W tej kwestii Rada Gminy nie otrzymała wyjaśnień, pomimo że nabywca tych warunków nie dotrzymał, a upłynęło wiele miesięcy. **Drugi** - liczne skargi na ZGKiM w Mirsku, pokazujące zły sposób funkcjonowania podległej burmistrzowi jednostki, podczas rozpatrywania których okazało się, że pomimo obowiązku sporządzenia i uchwalenia Wieloletniego Programu Gospodarowania Mieszkaniowym Zasobem Gminy, co najmniej 5-cioletniego, takiego programu od 2002 roku nie ma, pomimo, iż taki obowiązek nakłada ustawa z dnia 21.06.2001r. o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy ...(Dz.U.2001, Nr 71 poz.733).W planie tym powinny znaleźć się m.in. potrzeby i plan remontów, planowana sprzedaż, polityka czynszowa, źródła finansowania, wysokość wydatków w kolejnych latach itd. **Trzeci** - prezesowanie przez Burmistrza w Klubie „Pri Bazalt Włókniarz” Mirsk, które, choć zgodne z prawem, jest w naszej ocenie nieetyczne, gdyż nie powinno się wnioskować o pieniądze do gminy, w której jest się burmistrzem, a następnie zarządzać nimi. **Czwarty** – rewitalizacja Mirska i złożenie wniosku przez burmistrza o ujęcie w planie rewitalizacji wspólnoty mieszkaniowej, w której burmistrz jest prezesem i jednocześnie mieszkańcem. Wniosek został pozytywnie zaopiniowany przez poprzednią radę. Uważamy, że w planach rewitalizacji należy najpierw uwzględnić cenne, zabytkowe kamieniczki w rynku, następnie kamienice na ulicach dochodzących do rynku i inne cenne obiekty.

W odpowiedzi na uzasadnienie propozycji Klubu Radnych IWS pan burmistrz wyjaśnił, że w kwestii tzw. „Tesco” nie stwierdzono przestępstwa, stwierdzono raczej to, co jest znane generalnie, że przedsiębiorcy podejmują ryzyko, wykonują pewne rzeczy sprzecznie z zapisami umowy, mając w tym jakiś oczywiście cel, czyli zysk. A to, że firma powstaje dwa tygodnie przed (rozstrzygnięciem przetargu) jest w jego ocenie normalnym trybem, tak się po prostu dzieje. Wiele firm powstaje do zrealizowania określonego celu po to, żeby zakupiony obiekt sprzedać kolejnym, aczkolwiek tutaj, tak jak powiedział pan burmistrz, przestępstwa nie było, było po prostu cwaniactwo, które ktoś wykorzystał, wykorzystał lukę, w którą wszedł. Nikt nie spodziewał się, że ktoś kupuje grunty, obciążone karą umowną 300.000 zł i postępuje wbrew zapisom umowy, co może skutkować naliczeniem kary. Radca prawny urzędu wystąpił do sądu o nadanie klauzuli wykonalności aktu notarialnego, w którym ta kara jest naliczona w wysokości 300.000 zł i gdy dokumentowi zostanie nadana klauzula, to urząd wystąpi do komornika i komornik będzie tę karę ściągał, tak odpowiedział pan Burmistrz na powyższy zarzut. Co do nadzoru nad ZGKiM, pan burmistrz zaznaczył, że Wieloletni Program Gospodarowania Mieszkaniowym Zasobem Gminy uchwala rada, nie burmistrz, więc rada ma pole do popisu i nie można obciążać burmistrza tym, że nie uchwaliła planu. Więc teraz komisja rozwoju opracuje program, uchwali i będzie on obowiązywał. Winy na burmistrza z tego tytułu nie należy przerzucać. *Od autora (Dz.U.2001.142.1591- Ustawa o samorządzie gminy Art. 30.2. Do zadań burmistrza należy w szczególności: 1) przygotowywanie projektów uchwał rady gminy).*

W kwestii zasad przydzielania dotacji dla Klubu „Pri Bazalt Włókniarz” Mirsk burmistrz powiedział, że są one takie same, jak dla innych stowarzyszeń, czyli udział w konkursie środków. Dla przykładu podał, że Związek Emerytów i Rencistów też będzie ubiegał się o dotację (około 4 tys. zł) w drodze konkursu i zapytał, czy to też będzie nieetyczne, gdyż wiceprezesem jest radny Zbigniew Puchalski. Poza tym pan burmistrz stwierdził, że w każdej chwili może zrezygnować z prezesowania w klubie i jest nim tylko dlatego, że prosi o to środowisko, bo nikt inny nie chce sprawować tej funkcji.

Jeśli chodzi o rewitalizację Mirska, to burmistrz stwierdził, że w rynku też są wspólnoty, a jeśli chodzi o wspólnotę, w której on jest też jednym z mieszkańców, to na razie poprzednia rada zatwierdziła jedynie wniosek o dofinansowanie rewitalizacji. Burmistrz powiedział, że można o tym mówić, że jest to nieetyczne i że może on też się z tym niezręcznie czuje, ale wspólnota miała takie prawo i złożyła wniosek, a rada go przyjęła i że on z tego tytułu nie może odpowiadać, bo może to mieszkanie sprzedać i będzie tam mieszkał ktoś inny, a on nawet nie skorzysta z dofinansowania. Ponadto udział własny będzie musiała wspólnota sfinansować, zaciągając kredyt. Dodatkowo burmistrz zauważył, że gmina w ramach budżetu co roku dofinansowuje niektóre miejsca pracy i jakoś nikogo to „nie boli”.

Po wystąpieniu burmistrza przegłosowano w głosowaniu imiennym propozycję utrzymania wynagrodzenia na dotychczasowym poziomie. **Według radnego T. Pindla burmistrzowi należy się wyższe wynagrodzenie w związku z pracowicie zapowiadającą się kadencją, zwłaszcza przy tak „merytorycznej opozycji”**, jak się wyraził („nie odejmuje się gazu, gdy chce się podjechać pod górę”). Natomiast wiceprzewodniczący rady **J. Machulak opowiedział się za jak najwyższym wynagrodzeniem dla burmistrza, aby „nie musiał (on) rozglądać się na boki”**. Po przedstawieniu tych argumentów przez radnych, rada przystąpiła do głosowania imiennego. **Za ustanowieniem wyższego wynagrodzenia dla burmistrza(wariant I) głosowali: Maciej Domin, Ryszard Hnydyszyn, Maria Karatysz, Piotr Konsur, Janusz Machulak, Tadeusz Pindel**. Za niższym wynagrodzeniem(wariant II) głosowali: Antoni Alchimowicz, Stanisław Babik, Bartosz Baszak, Wojciech Firek, Bogusław Nowicki, Zbigniew Puchslski. Od głosu wstrzymali się: Vangel Kiricov, Tadeusz Przybylski, Danuta Warzybok. **Niestety przeszedł wariant pierwszy**. Ważnym punktem tej sesji na zakończenie starego roku było uchwalenie budżetu na 2011 rok, choć nie odbyło się ono bez uwag krytycznych. W sprawach różnych poruszono m.in. rozstrzygnięte przetargi na odśnieżanie ulic, utrzymanie czystości i zieleni miejskiej. Wątpliwości budzi zawarcie umów na okres aż 3 sezonów. Umowy zawarte zostały na początku grudnia ubiegłego roku, to znaczy, że obecna rada nie będzie miała w zasadzie wpływu na jakość tych usług przez prawie całą kadencję.

Antoni Alchimowicz

Zdanie odrębne

Na pierwszej sesji Rady Miejskiej Gminy Mirsk pojawił się postulat radnego Zbigniewa Puchalskiego, aby w komisjach odbioru końcowego prac budowlanych uczestniczyli również przedstawiciele rady. Odpowiadając na tę propozycję burmistrz Andrzej Jasiński stwierdził, że udział w komisjach odbiorowych osób spoza grona tzw. uczestników procesu budowlanego wymaga zgody wykonawcy.

Pojawiła się więc kolejna propozycja i zapytanie, czy radni mogą uczestniczyć w odbiorach jako obserwatorzy. Jak stwierdził pan burmistrz, radni mogą: *...obejrzeć jakość wykonanych prac przed lub po odbiorze, ale w trakcie jest to niemożliwe*.

Aby rozwiać wszelkie wątpliwości w tej kwestii skierowano zapytanie do radcy prawnego z prośbą o opinię. Treść przedmiotowej opinii została przekazana radnym na komisjach stałych rady.

Nie znam treści tego dokumentu i nie wiem, jakie przepisy ustawowe zostały w nim przywołane. Wiem jedynie, że opinia ta jest dla radnych negatywna. Oczywiście, nawet znając treść tego dokumentu nie podjąłbym się polemiki, bo jako laik w dziedzinie prawa niechybnie poniósłbym klęskę. Nie oznacza to jednak, że nie potrafię czytać aktów prawnych i dlatego pozwolę sobie zaprezentować swój punkt widzenia w tej sprawie.

Zacznę od postawienia, z mojego punktu dość istotnych pytań. Czy istnieje w polskim ustawodawstwie przepis, który *expressis verbis* wskazywałby na formę i sposób dokonania czynności odbioru końcowego prac budowlanych? Czy istnieje przepis, w którym enumeratywnie wskazany jest krąg osób uprawnionych do uczestniczenia w komisji odbiorowej? Moim zdaniem takiego unormowania w polskim prawie nie ma. Jedyną, znaną mi regulacją prawną, odnoszącą się do poruszonej kwestii jest zapis ustawy Prawo budowlane, który mówi, że: *Art.18.1. Do obowiązków inwestora należy zorganizowanie procesu budowy z uwzględnieniem zawartych w przepisach zasad bezpieczeństwa i ochrony zdrowia, a w szczególności zapewnienie: (...)4)wykonania i odbioru robót budowlanych.*

Co mówi nam ten przepis? Tylko to, że inwestor ma zapewnić dokonanie odbioru robót budowlanych. Ustawodawca nie wskazuje, a tym bardziej nie narzuca sposobu czy trybu dokonania tej czynności, pozostawia też inwestorowi dowolność doboru składu osobowego komisji. Z przepisu tego nie wynika też, że tylko uczestnicy procesu budowlanego mogą brać udział w czynnościach odbiorowych. Co więcej, art. 17 Ustawy prawo budowlane, jako uczestnika procesu budowlanego wymienia inwestora, a nie organ wykonawczy inwestora. Tak więc to gminę, jako osobę prawną należy utożsamiać z pojęciem inwestora. Jak wiemy, organami gminy są rada i burmistrz, a kto jak nie radni są przedstawicielami rady, a w konsekwencji, obok organu wykonawczego, przedstawicielami inwestora.

Kolejnym, nieuregulowanym w prawie zagadnieniem jest kwestia posiadania przez osoby dokonujące odbioru końcowego odpowiednich kwalifikacji zawodowych. W doktrynie nie ma jednolitego stanowiska w tej sprawie. I tak na przykład Jerzy Siegień, współtwórca projektu Ustawy prawo budowlane twierdzi, że nie jest istotne, czy wskazane przez inwestora osoby, dokonujące czynności odbioru końcowego posiadają odpowiednie uprawnienia budowlane. Według J. Siegienia sam fakt złożenia przez kierownika budowy oświadczenia o zgodności wykonanego obiektu z projektem, warunkami pozwolenia na budowę oraz obowiązującymi przepisami jest spełnieniem obowiązku inwestora w zakresie zapewnienia odbioru robót przez osobę o odpowiednich kwalifikacjach zawodowych.(1)

Co stoi więc na przeszkodzie, by radni uczestniczyli w komisjach odbiorowych? Według mnie nie ma żadnych podstaw prawnych, by im tego zabronić. Ufam, że temat powróci na forum rady i być może uda się „skroić i uszyć opinię na miar potrzeb", tym razem radnych.

Andrzej Tartak

(1)Por. J. Siegień, Prawo budowlane…, wyd. 4, s. 180

W Krainie Wiecznej Szczęśliwości

Czytając „Wieści Mirska" mam wrażenie, że żyjemy w „Krainie Wiecznej Szczęśliwości".

Na pierwszej stronie uśmiechnięty p. Burmistrz podaje bieżące wiadomości i ogłasza sukcesy. „Majstersztykiem" były „Wieści Mirska" z października 2010 r., w których p. Burmistrz, kandydujący ponownie na to stanowisko, wykorzystał zgrabnie ten miesięcznik samorządu lokalnego finansowany z budżetu miasta do zrobienia sobie kampanii wyborczej.

Sukcesy to jedna strona medalu, każde miasto oprócz tej spektakularnej strony ma również tę drugą ciemniejszą. Oprócz w miarę zamożnych i radzących sobie w życiu mieszkańców są też tacy, którzy wymagają pomocy. Chciałabym się dowiedzieć, co zostało zrobione w sprawie zmniejszenia bezrobocia- temat mało medialny, ale istotny dla tych, którzy tej pracy nie mają. Ciągle powtarzające się narzekania na pracę Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Mirsku musiały dotrzeć do p. Burmistrza. To właśnie często Ci najmniej zamożni mieszkańcy Mirska zależni są od funkcjonowania ZGKiM-u. Nieznajomość przepisów i zwykła bezradność powoduje, że przegrywają w starciach z Zakładem Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Interesuje mnie, co miasto może zaoferować młodzieży w ramach spędzania wolnego czasu. Nie wszyscy przecież interesują się sportem i piłka nożną. Pan Burmistrz pisze w październikowych „Wieściach" o ewentualnym utworzeniu strefy ekonomicznej. Może należałoby szerzej poinformować mieszkańców, gdzie ta strefa miałaby się znajdować, na czym polega utworzenie strefy i co to dla mieszkańców oznacza. Systematycznie w każdych „Wieściach Mirska" oglądam podobiznę p. Burmistrza i zastanawiam się, czy nie powinni być również pokazywani ludzie, którzy za niewielkie wynagrodzenie pracują na jego sukces. Zwykli pracownicy Mirskiego Urzędu. Pokazanie czym się zajmują i za co odpowiadają. Zapewne spotkałoby się z zainteresowaniem zaprezentowanie osoby, która zajmuje się w Urzędzie pozyskiwaniem funduszy unijnych. Przydałaby się informacja, czy mieszkańcy zainteresowani tym tematem mogliby uzyskać pomoc w Urzędzie. Informacje o ciekawych programach unijnych mogłyby się ukazywać w „Wieściach Mirska". Niektóre programy przecież sprzyjają tworzeniu miejsc pracy i samozatrudnieniu. Nigdy też nie słyszałam o tym, żeby p. Burmistrz spotykał się z ludźmi prowadzącymi działalność gospodarczą na terenie gminy. Właściciele firm posiadają doświadczenie i wiedzę w zakresie prowadzenia biznesu, są zainteresowani niewątpliwie rozwojem miasta. Mogliby się podzielić interesującą wiedzą na temat prowadzenia działalności gospodarczej. Jak widzimy nie żyjemy w „Krainie Wiecznej Szczęśliwości". Są blaski i cienie, a na sukces p. Burmistrza pracuje cała gmina. To m. innymi zespoły ludowe, które podtrzymują od lat tradycje regionalne, przedsiębiorcy, którzy dają zatrudnienie i w końcu my mieszkańcy Mirska. Mam wrażenie, że p. Burmistrz eksponując się nadmiernie w „Wieściach Mirska," przypisuje te osiągnięcia w znacznej mierze tylko sobie.

Stała czytelniczka Izerów

Sołtysowanie to praca dla aktywnych społeczników

Miesiące styczeń i luty bieżącego roku były dla polskich wsi czasem organizowania zebrań wiejskich, na których wybierani byli sołtysi i rady sołeckie na kadencję 2011-2014.

W Polsce mamy ponad 40.000 sołectw, są to zorganizowane wspólnoty, które mogą we współpracy ze swoimi gminami podejmować decyzje w sprawach istotnych dla siebie. Aktywność jednostek pomocniczych, czyli sołectw na wsiach, a dzielnic i osiedli w miastach - świadczy dobitnie o stanie samorządności mieszkańców, rozwoju społeczeństwa obywatelskiego oraz o tym, jak odradzają się społeczności lokalne w naszym kraju. Dzisiejszy sołtys ma pod opieką wieś, czasem kilka. Wybierany jest przez mieszkańców wsi na 4 lata kadencji. **Sołectwo - jednostka pomocnicza samorządu gminnego.**

Sołectwo jako jednostka pomocnicza samorządu podlega organom władzy gminnej. To Rada Gminy- po konsultacjach z mieszkańcami lub na ich prośbę - powołuje w drodze uchwały konkretne sołectwo do życia, wyznacza mu zakres terytorialny (zwykle jedna wieś, rzadko kilka), a także zadania do spełnienia oraz ustala zasady, na jakich będą mu przekazywane środki finansowe z budżetu gminy na realizację zadań własnych. **Do kompetencji sołectwa należy rozpatrywanie spraw socjalno-bytowych mieszkańców, podejmowanie inicjatyw kulturalnych, z zakresu opieki zdrowotnej, sportu i rekreacji, wypoczynku, bezpieczeństwa i porządku publicznego, a także realizowanie inicjatyw społecznych oraz gospodarowanie mieniem gminnym.** W skład tego mienia wchodzić może wiele obiektów społecznych, takich jak szkoły, przedszkola, świetlice, boiska sportowe, place zabaw, parki wiejskie, zadrzewienia, drogi gminne, rowy przydrożne, urządzenia wodno-kanalizacyjne i przeciwpożarowe, oświetlenie uliczne, przystanki autobusowe, tablice i słupy ogłoszeniowe itp. Mienie gminne to także określone użytki rolne, wyłączone z produkcji rolnej, o które trzeba dbać i które można zagospodarować na potrzeby sołectwa np. zorganizować plac zabaw czy boisko dla dzieci.

Każde sołectwo powinno mieć swój własny statut, a w nim zapisane wszystkie zadania. Sołectwo nie ma jednak odrębnej osobowości prawnej. Nie posiada własnego budżetu ani konta, nie może samodzielnie podpisywać umów. Jest wyodrębnioną częścią gminy i działać musi w jej ramach prawnych.

Organy władzy w sołectwie: Zebranie Wiejskie, sołtys, rada sołecka. Sołectwo posiada własne organy władzy: **władzą wykonawczą sołectwa jest sołtys, uchwałodawczą - Zebranie Wiejskie.** Zebranie gromadzi wszystkich zainteresowanych mieszkańców sołectwa. Na Zebraniu Wiejskim mieszkańcy mogą podejmować uchwały o wykonaniu prac na rzecz swojej wsi, wyrażać uwagi i wnioski pod adresem sołtysa i władz gminnych, a także instytucji gminnych, powiatowych i wojewódzkich. To także Zebranie Wiejskie wybiera raz na cztery lata sołtysa i radę sołecką. Rada pełni funkcje doradcze i opiniodawcze względem sołtysa i Zebrania.

Zebranie Wiejskie to siła sołectwa. Im więcej konstruktywnych Zebrań Wiejskich, tym więcej dobrego wydarza się na wsi. Mieszkańcy sołectwa za pomocą Zebrania Wiejskiego i swojego sołtysa mogą reprezentować interesy społeczności sołeckiej względem organów gminy i organów administracji rządowej. Mogą także organizować wspólną działalność mieszkańców w sprawach publicznych, mających znaczenie dla sołectwa i gminy np. opieka nad młodzieżą, opieka zdrowotna, pomoc społeczna, upowszechnianie kultury, utrzymanie porządku, podtrzymanie lokalnych tradycji. Zebranie Wiejskie zwołuje sołtys i on musi zadbać o to, by uczestniczył w nim Burmistrz czy Wójt. I tutaj wiele zależy od aktywności sołtysa - m.in. ile tych spotkań wiejskich zorganizuje w roku i jaki uzgodni program spotkania (porządek obrad).

Kim jest sołtys i co od niego zależy? Co prawda sołectwo nie ma swojego własnego budżetu, ale może i powinno zabiegać o odpowiednie środki na potrzebne działania w swojej miejscowości z budżetu gminnego. To **główne zadanie sołtysa**, który musi pilnować, aby postulaty Zebrania Wiejskiego znalazły swoje odzwierciedlenie w projekcie budżetu gminy i planie jej rozwoju Sołtysi mogą zgodnie z ustawą uczestniczyć na zasadach określonych w statucie danej gminy w pracach Rady Gminy i powinni to robić. Choć nie mogą brać udziału w głosowaniu i podejmować decyzji w sprawie uchwał Rady, **to ich aktywna obecność na posiedzeniach Rady decyduje o tym**, w jakim zakresie interesy społeczności lokalnej będą w polu widzenia urzędników gminnych.

Sołtys spełnia trzy podstawowe funkcje: łącznika, organizatora i administratora. Sołtys jest **łącznikiem** między mieszkańcami a organami gminy (burmistrz lub wójt oraz rada gminy), co oznacza, że z jednej strony powinien sygnalizować **organom gminy** potrzeby i problemy mieszkańców swojej wsi, a z drugiej przekazywać treści uchwał rady gminy, decyzji i zarządzeń burmistrza czy wójta **do mieszkańców** swojego sołectwa. Po drugie sołtys jest **organizatorem** Zebrań Wiejskich, na których omawiane są wspólne sprawy dotyczące sołectwa. To on przygotowuje program zebrania, to on zbiera pomysły i pilnuje porządku obrad. Sołtys też organizuje wspólne prace mieszkańców sołectwa, uzgodnione na Zebraniu Wiejskim i stara się je koordynować. A wreszcie sołtys to **administrator**, który pilnuje, aby ustawy, rozporządzenia, zarządzenia i uchwały organów gminy, powiatu, województwa były znane w sołectwie i wykonywane. Do powszechnych zadań sołtysa należy też zbieranie podatków czy zawiadamianie o obowiązkowych szczepieniach zwierząt.

Sołtys nie jest wynagradzany za swoją pracę, choć Rada Gminy może ustalić zasady, na jakich będzie mu przysługiwała dieta oraz zwrot kosztów podróży służbowej na posiedzenia Rady (w gminie Mirsk dieta sołtysa za uczestnictwo na Sesji Rady). Sołtysowanie to praca przede wszystkim społeczna, dająca duże możliwości tym, którzy naprawdę chcą coś dla swojej miejscowości zrobić, ale stawiająca przed kandydatem na sołtysa bardzo duże wymagania.

Jakim człowiekiem powinien być nasz sołtys? Jak zwykle, wiele zależy od człowieka, który pełni tę funkcję publiczną. Czy potrafi słuchać i rozmawiać z ludźmi, zmotywować ich do działania społecznego na rzecz swojego miejsca zamieszkania, czy potrafi łączyć ludzi, integrować ich, budować porozumienie w kwestiach drażliwych i konfliktowych? Czy ma odwagę reprezentować mieszkańców i ich postulaty na posiedzeniach Rady Gminy i przed Burmistrzem? Czy jest otwarty na nowe pomysły dotyczące rozwoju wsi? Czy chce się uczyć i współpracować z lokalnymi organizacjami, które mogą nie tylko pomóc w jego pracy, ale zasadniczo zmienić jakość życia mieszkańców wsi? A wreszcie czy lubi swoją pracę, która jest przede wszystkim pracą społeczną, wymagającą poświęcenia czasu prywatnego, zaangażowania i serca?

Wybór sołtysa. Co zrobić, aby nasz sołtys stał się animatorem życia społecznego i kulturalnego, aby nie ograniczał się jedynie do pobierania podatków i zawiadamiania o szczepieniach zwierząt? Po pierwsze **trzeba wybrać właściwego człowieka**. Trzeba zwrócić uwagę, czy nasz kandydat na sołtysa **umie rozmawiać z ludźmi i motywować mieszkańców do wspólnych**

działań? Można zadać sobie pytanie, czy coś społecznego już zrobił w przeszłości dla wsi? Musimy pamiętać, że taka osoba powinna **mieć czas na pracę społeczną**, bo sołtys pracuje całą dobę i nie ma wyznaczonych godzin urzędowania. Trzeba też porozmawiać z naszym kandydatem i zapytać, **jaką ma wizję swojego sołtysowania** i co chciałby z mieszkańcami zrobić w okresie 4 lat w sołectwie? Po drugie - **trzeba mu pomóc w pracy** - bo bez zaangażowania mieszkańców będzie mu bardzo trudno cokolwiek we wsi zmienić.

Zadania związane z rozwojem kulturalnym i podejmowaniem inicjatyw społecznych dobry sołtys wyznacza sobie sam. I to od niego w dużej mierze zależy, czy za jego kadencji uda się odnowić starą, niefunkcjonalną już świetlicę, stworzyć plac zabaw dla dzieci albo boisko, reaktywować Koło Gospodyń Wiejskich czy dawny zespół ludowy. Jak to najczęściej bywa, najwięcej zależy od człowieka.

Jolanta Szczepańczyk

Źródła:
"Na wsi odnowa", B.Kamiński, R.Kamiński, R.Wilczyński, Krajowe Stowarzyszenie Sołtysów, Konin 2004.
"Sołectwo i sołtys - historia i współczesność", Biuro Rady, Maszewo 2004.
"Informator Sołtysa", Eugeniusz Kołodziejczak, Urząd Miejski Gminy Kłecko, 2002
Gazeta Sołecka, Prawo dla gmin i sołectw.

Z Mirska do czeskiej stolicy sportów zimowych

Zima nie daje o sobie zapomnieć, mróz, śnieg, szadź, zawieje to w ostatnim czasie normalka. Trochę odzwyczailiśmy się od takiej „normalności". Owa aura towarzyszyła nam w drodze do Harrachova w dniu 25.01.2011 r. co o tej porze roku i na tym terenie nie powinno nikogo dziwić. Samochód pana Andrzeja Woźniaka z napędem na 4 koła bezpiecznie dowiózł nas pod sam hotel „Sklàr".

Chwilę czasu zabrało nam znalezienie miejsca na parkingu, po czym udaliśmy się do recepcji, dopytując się o miejsce polsko-czeskiego „szczytu" w sprawie współpracy i ewentualnego udziału w transgranicznych projektach. Na spotkanie zostali zaproszeni samorządowcy i stowarzyszenia działające „ w turystyce" po obu stronach granicy. Pierwszą wymienioną grupę reprezentowali pani Eva Zbrojova- starosta Harrachova i pan Grzegorz Sokolnicki- burmistrz Szklarskiej Poręby oraz pani Dorota Marek-Miakienko- kierownik referatu turystyki i promocji ze Świeradowa Zdroju. Stowarzyszenia ze strony polskiej reprezentowali: pan Zbigniew Mądzelewski- Towarzystwo Izerskie z Orla, Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Pogórza i Gór Izerskich „Zakwisie" oraz Stowarzyszenie Bieg Piastów (niestety Komandor Julian Gozdowski z ważnych przyczyn osobistych nie mógł być obecny). Ze strony czeskiej były obecne w znacznej liczbie stowarzyszenia zajmujące się turystyką rowerową, pieszą oraz narciarstwem biegowym.

Spotkanie otwarła pani starosta Eva Zbrojova, witając wszystkich obecnych. Przedstawiła w zarysie cel i plan dzisiejszego spotkania, a następnie poprosiła panią Blankę Nedvedicką o zabranie głosu. Pani Banka z niezwykłą znajomością rzeczy poinformowała nas o planowanych przedsięwzięciach w kontekście ubiegania się o środki unijne na ten cel. Stwierdziła, że funduszy unijnych jest coraz mniej w związku ze zbliżającym się rokiem 2013, w którym rozpoczęte wcześniej projekty muszą zostać zakończone. Dotyczy to zwłaszcza projektów tzw. „twardych" tj. nakierowanych na

Polscy i czescy partnerzy w trakcie spotkania.

inwestycje o dużym zaangażowaniu finansowym i organizacyjnym. Pozostały jeszcze do wykorzystania środki „miękkie" na mniejsze projekty dotyczące sfery społecznej i turystyki. W tym miejscu głos zabrali przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń czeskich, którzy przedłożyli konkretne propozycje wzbogacenia sieci szlaków z Czech do Polski. Dla nas najciekawszą propozycją było połączenie Harrachova poprzez Polanę Jakuszycką, Halę Izerską(schronisko Chatka Gorzystów) ze stacją Gondoli na Stogu Izerskim. Następnie głos zabrał Zbigniew Mądzelewski- przedstawiciel Towarzystwa Izerskiego, proponując podpisanie deklaracji o współpracy stowarzyszeń i organizacji społecznych, a także samorządów działających po obu stronach granicy. Burmistrz Sokolnicki zaproponował rozszerzenie platformy współpracy o działania w zakresie szeroko rozumianych przedsięwzięć kulturalnych. Jakiekolwiek zmiany przebiegu tras turystycznych nie mogłyby odbyć się bez udziału Lasów Państwowych. Głos w tej sprawie zabrał zastępca nadleśniczego ze Szklarskiej Poręby -Jerzy Majdan. Odniósł się on do kilku propozycji przedstawionej przez Czechów. Wyraził m.in. obawy, że wytyczenie trasy rowerowej i narciarskiej z Orla do Chatki Górzystów najkrótszą drogą wzdłuż Izery będzie bardzo trudne lub niemożliwe ze względu na opór instytucji zajmujących się ochroną przyrody. Zaproponował inny przebieg połączenia okalającego Halę Izerską od północy. Chęć przystąpienia do projektu wyraziła w imieniu Świeradowa Zdroju pani Dorota Marek-Miakienko. Autor artykułu zabrał głos jako przedstawiciel Stowarzyszenia „Zakwisie" oraz jako radny Rady Rady Miejskiej Gminy Mirsk. Wyjaśnił gospodarzom, powodując ich duże zdziwienie, że obszary, na których miałyby przebiegać trasy w kierunku Stogu Izerskiego należą administracyjnie do gminy Mirsk, w związku z czym ona powinna stać się naturalnym partnerem. Wyraziłem opinię, że jako „Zakwisie" zrobimy wszystko, aby Mirsk przyłączył się do wspólnego projektu.

Mam nadzieję, że podejmiemy jak najszybciej współpracę z polskimi i czeskimi partnerami, oczywiście mając na uwadze nasze interesy. Ważne jest również to, abyśmy byli aktywni w takich międzynarodowych gremiach, dbając o właściwy wizerunek otwartej na współpracę gminy, która ma świadomość tego, że posiada duże walory przyrodnicze i turystyczne.

Bogusław Nowicki

Polski Związek Emerytów Rencistów i Inwalidów- Koło w Mirsku pragnie złożyć serdeczne podziękowania dla Klubu Radnych Izerska Wspólnota Samorządowa za zakupienie i podarowanie dla naszego koła dużego monitora LCD do oglądania zdjęć i programów pokazujących osiągnięcia kulturalne i folklorystyczne naszej organizacji.

ZARZĄD

Mirsk – miejsca znane, a nieznane

Nasze miasto bardzo zmieniało się w czasie swego istnienia. Przyczyną były zwłaszcza pożary, ostatni z wielkich miał miejsce w 1767 roku, a także powodzie. Najważniejsza zmiana z ubiegłego wieku była jednak związana z wojną i postanowieniami Konferencji Poczdamskiej, w wyniku których ziemie te ponownie od czasów Piastów zostały związane z Polską. Wraz z dotychczasowymi mieszkańcami odeszła pamięć o dawnych nazwach i miejscach. Postaram się je nieco przypomnieć.

Na południe od centrum miasta, a przed Mroczkowicami, od drogi na Świeradów aż do Czarnego Potoku (czyli na linii łączącej dawne zakłady „Metalen" z Giebułtowem), ciągnęły się tak jak obecnie pola i łąki. Tereny te były uposażeniem pisarza miejskiego. O kilkaset metrów od nich w kierunku północnym stoi w polu drewniany krzyż. Biegnie obok niego w kierunku zachodnim (w stronę torów kolejowych) polna droga, która prowadziła z Mirska przez Jindřichovic pod Smrkem aż do Hejnic. W tej to miejscowości znajdował się klasztor, a w świątyni był obraz Matki Bożej, słynący łaskami. Bazylika, która znajduje się w Hejnicach ze względu na swoje piękno zasługuje na oddzielny opis, który postaram się niebawem przedstawić. Obecnie znajduje się tutaj Międzynarodowe Centrum Odnowy Duchowej (www.mcdo.cz). Drogą tą podążali pielgrzymi z Mirska, stąd zwała się ona „Drogą Pielgrzymów". Na początku XX wieku przebieg tej trasy pielgrzymkowej wykorzystano przy wytyczeniu linii kolejowej Mirsk – Jindřichovice. Pole wokół krzyża nazywano „Polem Krzyża". Obecnie są to okolice nowego sektora cmentarza.

Mirska promenada spacerowa wzdłuż obecnej Al. Wojska Polskiego

Po lewej stronie obecnej ulicy A. Mickiewicza począwszy od obecnego boiska, znajdował się dawniej staw zwany „Lnianym Stawem". Na dzisiejszych terenach kolejowych, po południowej stronie drogi do Giebułtowa (okolice dawnej mleczarni, bardziej w stronę Świeradowa), do 1857 roku stała międlarnia (czesalnia) lnu. Po jego zasypaniu, które odbywało się etapami, to miejsce nazywano „Pole po Lnianym Stawie". Najpierw, w 1904 roku uzyskano plac pod mleczarnię, wcześniej jeszcze przecięła go linia kolejowa, a zupełnie został zasypany w 1912 roku. Od mleczarni aż do rzeki Łużycy ciągnęły się dalej łąki, które postanowiono zabudować. Tak powstały ulice Boczna i Łąkowa (od połowy lat 30-tych do 1942 roku), za którymi znajduje się jeszcze dziś kawałek wzgórza zwanego „Górą Straceń". Tu stała szubienica, tu także tu grzebano wszystkich straceńców. Pisałem o tym miejscu w artykule „Z dziejów sprawiedliwości mirskiej". Od tego miejsca aż do Łużycy ciągną się łąki, które były własnością właścicieli apteki, stąd nazywano je „Łąki Aptekarskie". Obecnie są to tereny ogródków działkowych Pracowniczego Ogrodu działkowego „Storczyk". Dalej na północny-wschód, w stronę Karłowca, znajdował się Las Miejski ("Stadt forst", obecnie potocznie nazywany „Lasem Ołowiaka"), z którego drewno było używane w pobliskiej cegielni. Znajdował się tam budynek Stadtwaldbaude – nie mam o nim informacji. Nieco dalej w kierunku Karłowca znajduje się wzgórze nazywane Auenberg. Wcześniej było nazywane „Trebe" – prawdopodobnie od „pędzić", wypędzania, wypasania bydła. Dobrym tłumaczeniem byłby „Wygon". Wracając jeszcze do okolic obecnych ogródków trzeba wspomnieć o ulicy Granicznej. Nazwa ta nie jest związana, jak wielu mieszkańców przypuszcza, z granicą miasta, lecz z granicą państwa. Przebiegała tędy granica pomiędzy Saksonią a Śląskiem, które to w różnych okresach należały do różnych państw. Była to też przez pewien czas granica wpływów protestantyzmu (od strony Giebułtowa) i religii rzymsko-katolickiej (od strony Mirska).

Duszpasterstwo rzymsko-katolickiej parafii w Mirsku miało na swoje utrzymanie przydzielone grunty orne i łąki. Nazywano je „Plebańskimi". Znajdowały się one w jednym kawałku i rozciągały od dzisiejszej Alei Wojska Polskiego aż po ulicę Graniczną- od miasta oddzielała je dzisiejsza ulica Kilińskiego. Na skraju pola plebańskiego od strony Karłowca znajdował się kawałek pola wydzielony na utrzymanie wikarego, nazywano go „Pole Porannej Mszy" („Frühnesstück"). Z tego opisu wynika, że tereny Osiedla Słonecznego, Lniarskiego, ul. Ofiar Oświęcimskich oraz Przedmieście i inne wchodziły w skład tej parceli.

Plebańskie pole przecina ukosem polna droga, która rozpoczyna się tuż za przejazdem kolejowym i prowadzi na „Wygon", nazywano ją w przeszłości „Maślankową Drogą", ponieważ tędy pędzono bydło na pastwiska. Jest to droga biegnąca w pola od przejazdu kolejowego u wylotu ul. Betleja przebiegająca za budynkami ulicy Ofiar Oświęcimskich.

Warto wspomnieć o dwóch jeszcze pięknych miejscach w Mirsku. Ich pozostałości jeszcze się zachowały. Jednym jest Promenada. Biegła ona wzdłuż Kwisy od mostu na Rębiszów do wylotu ulicy Słowackiego. Obecna droga na Świeradów powstała dopiero w 1939 roku. Wcześniej w tym miejscu przeprowadzone były nadbrzeżne dróżki, pięknie utrzymane, obsadzone kwiatami. Pozostałości barierek nad brzegiem Kwisy znajdują się do dnia dzisiejszego, resztki ścieżek również. Szkoda jedynie, że teren stał się szaletem dla psów i nie widuje się tam wielu spacerowiczów. Osobnym, lubianym z wielu powodów miejscem był trójkątny fragment parku, leżący pomiędzy dworcem kolejowym a drukarnią. Dawniej był obsadzony kwiatami. Rosły tam podobno piękne róże, stały ławeczki i kącik ten nazywano „Trójkątem Miłości". Obecnie, jeśli się nie mylę, jest to teren PKP, wskazuje na to panujący tam, typowy dla tej firmy bałagan.

Mirsk - fontanna w miejscu obecnego skrzyżowania przy moście na Rębiszów.

Feliks Chojnacki

„Izery" gratulują Proszowej 800-lecia urodzin

Nie wiadomo, ilu ludzi wie o tym, że rok 2011 jest uroczystym rokiem dla Proszowej, ponieważ istnieje ona już 800 lat. Dlatego też ten artykuł poświęcimy w całości Proszowej.

Fotografia przedstawiająca kościół w Proszowej.

Iwenica, bo tak właśnie nazywała się Proszowa rok po zakończeniu II wojny światowej. W czasach kiedy tereny te należały do Niemiec używano takich nazw jak: Cuntzdorf, Kunzendorf am Kahle Berge oraz gräfliches Kunzendorf. Am Kahle Berge znaczy na Łysej Górze i jest to wzniesienie, na którym znajduje się obecnie kruszarka Pri Bazaltu. Gräfliches oznacza hrabstwo, ponieważ tereny te przez długi czas należały do hrabiów Schaffgotschów.

W roku 1211 rycerz Kunze założył wieś nadając jej swoje imię. Imię to pochodzi od imienia Konrad. Prawdopodobnie ziemie te otrzymał on od samego króla. Mówi się, że u tego rycerza zamieszkiwał syn Gotsche Schaf (później Schaffgotsch). Uczył się on pisać i czytać u mnicha Wolfganga, który mieszkał koło kaplicy i źródła Wolfganga. Może ta wieś nazywała się Kahlenberg… Bo wieś o tej nazwie też założył Kunze. Niestety osada ta zniknęła razem z kaplicą Wolfganga. Powód tego zniknięcia nie jest jasny. Może stało się to przez dżumę, a może zniszczyli je Husyci. Jedynie drewniane domy Wolfganga zostały rozebrane i na nowo postawione w Proszowej i w Kwieciszowicach.

Około roku 1305 powstały w Proszowej, Kwieciszowicach i Wojcieszycach nowe parafie katolickie przynależące do klasztoru w Lubomierzu. Parafie te liczyły sobie 200 wiernych. W akcie notarialnym z dnia 17 listopada 1399 roku wspomina się o księdzu Conradusie Golde z Cunczindorff.

Pierwszy kościół został prawdopodobnie wybudowany pod koniec 1400 roku i to ze względu na to, że kaplica Wolfganga okazała się zbyt mała żeby przyjmować rosnącą ilość pielgrzymów.

W roku 1517, w czasie kiedy zaczęto kościół budować, wybuchła reformacja luterańska i katolicy stali się ewangelikami, wybudowano go więc w stylu katedry w Wittenbergu. Nie wiadomo tylko gdzie ta świątynia stała. Obecny kościół został zbudowany przez ewangelików w roku 1600. W roku 1654 panujący cesarz oddał ten obiekt katolikom. Chrzcielnica pochodzi z roku 1525, czyli przynależała do pierwszego kościoła.

W wieży znajdowały się trzy dzwony. Jeden z nich pochodził z roku 1000 i wisiał najpierw wkaplicy Wolfganga, drugi dzwon tzw. średni, odlany został w Gierczynie i posiadał inskrypcję, którą Państwu poniżej zacytuję:

,,o mensch eil zu gottes wort bedenket
das end gewis komt der tod zum lobe
gotes bin ich gosen
im 1602 jar
haben die gemein kunzen und plun
dorf diese glocke gezeget
hans feist scholz zu ku
matz sammler zu plu
jerge kromer merten dein
er kirchveter"

,,człowiek szybko da słowo Bogu
pamiętaj na pewno będzie śmierć
dla honoru Boga jestem lany
w roku 1602
gminy Proszowa i Kwieciszowice
Bogu sławili ten dzwoń
Hans Feist sołtys Proszowej
Matz Sammler sołtys Kwieciszowic
Jerge, Kramer, Merten
- kościelni"

W roku 1880 kościół i dzwony uległy zniszczeniu w pożarze. Wtedy też zadecydowano o zakupie nowych dzwonów. Niestety, dźwięki, jakie wydawały były straszne, ponieważ odlano je ze złych metali. Dwa dzwony wykorzystano w czasie wojny do produkcji amunicji, trzeci wymieniono na dzwon z Rybnicy. Po drugiej wojnie światowej tenże dzwon posłużył jako spłata długów wojennych.

Ewangelicki kościół został zbudowany w 1742 roku. Przed jego powstaniem msze odbywały się w stodole niejakiej pani Elsner. Podczas budowy msze przeniesiono na strych plebanii (pisałem o tym kościele w Izerach nr 2 / 2010).

Szkoła w Proszowej została zbudowana po szkole kwieciszowickiej, bo wiadomo nam, że około roku 1650 dzieci z Proszowej chodziły do szkoły w Kwieciszowicach. W tamtych czasach szkoły przynależały do parafii ewangelickiej, stąd najczęściej nauczali tam pastorzy, zakrystianie, ale również zwykli nauczyciele. Prawdopodobnie pierwsze lekcje w Proszowej zaczęto dawać w tym samym czasie kiedy zaczęto budować ewangelicki kościół (1742 rok). Pierwszym nauczycielem był Gottlieb Hertel. Mieszkał on w Kwieciszowicach i był zakrystianem. Szkołę i dom zakrystiana wybudowano w roku 1797. Nauczycieli opłacał kościół, ale często wynagradzano ich pracę w naturze np. dając im opał.

Najbiedniejsze dzieci dostawały pieniądze z funduszu socjalnego. W ostatnim roku wojny, ze względu na brak nauczycieli, dzieci z Kwieciszowic i Proszowej uczyły się razem.

4 stycznia 1801 roku zmarła niejaka pani Ansorgin z domu Gerlach, urodzona w Świeradowie Zdr. w roku 1699. Miała wówczas 102 lata. Cale życie pracowała na roli, nigdy nie chorowała, aż do śmierci czytała nie używając okularów, nie miała żadnych problemów ze słuchem i miała wspaniałą pamięć.

W 1845 roku w Proszowej stało 89 domów. Mieszkańców było 445, w tym 430 ewangelików i 15 katolików. Proszowa posiadała swój browar, karczmę, 10 rzemieślników i 9 handlarzy. Do niej należała również kolonia Nonnenwasser(3 domy w okolicy Kłopotnicy).

Kunzendorf przed wojną, jak każda wieś w okolicy, gościła wielu turystów. Oprócz basenu Proszowa dysponowała świetnym punktem widokowym- der Kaiser Friedrichshöhe. Niektóre ocalałe ławki można jeszcze spotkać na starej drodze Proszowa-Kwieciszowice, niedaleko cmentarza ewangelickiego.Tyle wiemy o Proszowej.

Z okazji tak pięknego jubileuszu życzymy Wam udanego świętowania!

Erik Weijs

Izerskie Kryształy

W dniu 09.01.2011 r. cała Polska brała udział w corocznej akcji zbierania funduszy na zakup sprzętu medycznego w ramach WOŚP. My także wspomogliśmy młodzież, składając datki na ten szczytny cel do puszek Ten dzień był także ważny dla Ludzi Gór mieszkających w pobliżu Szklarskiej Poręby, którzy od kilku lat spotykają się w tym czasie na dorocznym opłatku. Tak jak w ubiegłym roku, spotkanie odbyło się przy wodospadzie Kamieńczyka.

Spotkanie rozpoczął modlitwą ks. biskup Stefan Cichy, następnie złożył wszystkim obecnym życzenia noworoczne. Nastąpił moment łamania się opłatkiem. I tak całe towarzystwo Ludzi Gór tj: GOPR-owcy, przewodnicy, władze samorządowe, szefowie schronisk, leśnicy, pracownicy Karkonoskiego Parku Narodowego, członkowie stowarzyszeń, goście zaproszeni ruszyło do składania sobie życzeń i łamania się opłatkiem. Jako, że „luda było wiele" to i czas jakiś to trwało. Po tej wzruszającej chwili usiedliśmy do stołów i uwaga wszystkich skupiła się na środku Sali, gdzie burmistrz Szklarskiej Poręby wręczył po raz pierwszy nagrodę Ducha Gór, którą otrzymał Komandor Biegu Piastów- Julian Gozdowski(również laureat Izerskiego Kryształu). Niestrudzony propagator narciarstwa biegowego, dziękując, jak zawsze miał pod ręką jakąś związaną z tym anegdotę. Po czym podano do stołów by zacne towarzystwo mogło się nieco posilić. Zapanował gwar gdyż wiele osób długo się nie widziało i chciało chociaż przez chwilę nadrobić rozmową czas, który minął od ostatniego spotkania. Indywidualne rozmowy przerywane były wystąpieniami gości zaproszonych do gawędy. Jednym z pierwszych był ks. biskup Stefan Cichy. Po nim występowali z przerwami na żart i komentarze kolejni mówcy.

Laureat Dominik Dembiński.

Przyszedł wreszcie czas na nas, czyli Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Pogórza i Gór Izerskich „Zakwisie". W tym zacnym gronie, jak co roku, postanowiliśmy wręczyć nagrody dla osób, które w szczególny sposób przyczyniły się do promocji naszego regionu lub działały na rzecz jego rozwoju.

Izerskie Kryształy wręczył laureatom Andrzej Woźniak, prezes stowarzyszenia. Oto oni:

Miloš Kirschner - fotografik czeski, którego fotograficzne impresje goszczą często na łamach naszego czasopisma. Najlepiej wartość jego dzieła i niepowtarzalność osobowości oddadzą słowa laudacji:

„Szanowny Laureacie.

Jakimś tylko sobie znanym sposobem zakolegowałeś się z Górami Izerskimi, a one uczyniły Ciebie swoim Przyjacielem. I pewnie dlatego odsłaniają przed Tobą największe tajemnice a towarzysząca Ci kamera widzi Twoimi oczami kolory i kształty krajobrazu niedostępne dla innych.

Jest w tym zapewne i ręka Ducha Gór, który z uznaniem spogląda, jak swoim talentem i pracą od wielu lat malujesz obiektywem kamery zachwycające piękno Natury. On zaś w nagrodę pozwala, aby dźwięki Twojej gitary i wyśpiewywane pieśniczki rozlegały się pośród ukwieconych izerskich łąk i odbijały się echem od porośniętych buczyną i smrekami zboczy - lecąc hen w Świat.

A kiedy przekraczasz Mostek na Izerze, odwiedzając swoich polskich Przyjaciół, przynosisz nam tę niepowtarzalną aurę czeskich nastrojów i pogodne spojrzenie z filuternymi iskierkami, które zjednują Ludzi i pozwalają być lepszymi.

Pięknie zaznaczasz swoją obecność w Górach Izerskich. Przeto oddajemy w godne ręce Izerski Kryształ a jego moc tajemna niechaj Ci towarzyszy w dalszych wędrówkach po krainie Piękna."

Miloš nie mógł niestety odebrać nagrody osobiście, ponieważ leżał w ciężkim stanie w szpitalu.

Dominik Dembiński- mieszkaniec Świeradowa Zdroju, niestrudzony pedagog, mistrz-twórca historycznych instrumentów, animator wydarzeń muzycznych zafascynowany muzyką dawną, którą potrafi zarazić każdego.

„Jesteś żyjącym dowodem, że Średniowiecze to nie żadne mroki przeszłości, ale zadziwiająca kultura, poruszająca muzyka, z jej barwnym bogactwem dźwięków, instrumentów, muzykantów.

Wybrałeś odpowiedzialną rolę Depozytariusza tego Dziedzictwa, z zapamiętaniem godnym uznania przywracając kilkusetletnie dźwięki naszym uszom…

Dyrektorujesz festiwalom muzyki dawnej, dzięki którym nazwa Świeradów Zdrój znana jest i poważana. Sprawiasz, że piękne dźwięki Twojego z Przyjaciółmi muzykowania, rozchodzące się z Domu Zdrojowego pośród lasów i dolin, przyciągają w Izerskie Góry ludzi wrażliwych. Jesteś Przyjacielem kunsztu. A to cecha niezwykła i zasługująca na kolejne już uznanie. Tedy ofiarujemy Ci kryształ górski, cenność tej ziemi, dający moc tworzenia rzeczy, które nie przemijają."

3.Grupa Karkonoska Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratowniczego, w imieniu której nagrodę odebrał Sławomir Ejsymont.

Szanowni Laureaci.

(...) bez względu na porę roku, dnia i stan pogody - stawię się w oznaczonym miejscu i godzinie i udam się w góry celem niesienia pomocy ludziom jej potrzebującym(...).

Te słowa z Przyrzeczenia Ratownika, towarzyszące Wam od stu lat, ciągle znaczą to samo - są świadectwem i gwarancją służby Człowiekowi w potrzebie - Solidarności i Braterstwa.

Przedstawiciele Karkonoskiej Grupy GOPR z nagrodą.

Ratownictwo to twarda szkoła życia, której sprostać mogą jedynie nieliczni a przecież jakże zwyczajni ludzie.

Od lat kilkudziesięciu niebieski krzyż w Karkonoszach i w Górach Izerskich budzi szacunek i uznanie. Przywołuje również wdzięczność i pamięć o tych, którzy odeszli już na służbę wieczną, dobrze spełniwszy

ziemski obowiązek. Dzisiaj zapewne stawili się również i są pośród nas – w naszej pamięci.

Panie i Panowie. Niech ten kryształ górski daje Wam siłę, odwagę i roztropność. I pozwala z każdej akcji ratowniczej powracać Zwycięzcami.

Nadszedł wreszcie czas na wspólne śpiewanie kolęd, które zaintonował ks. biskup. Do zaśpiewania pastorałki, której korzenie sięgają głęboko w wieki dawne zachęcił wszystkich Dominik Dembiński. Jak na pedagoga z prawdziwego zdarzenia przystało w ekspresowym tempie nauczył wszystkich refrenu, który zgodnie razem radując się zaśpiewaliśmy.

Bogusław Nowicki

Zapraszamy do Bacówki

Na łamach Izerów często pojawiają się artykuły o tematyce turystycznej. Przypominamy historię tych ziem, opisujemy wydarzenia kulturalne, zapoznajemy czytelników z ciekawymi ludźmi, zaglądamy do samorządów lokalnych. Temat, który jakoś nam umyka, albo pojawia się tak mimochodem to kulinaria. Chciałbym, aby ten artykuł stał się początkiem swoistego przewodnika kulinarnego po naszej okolicy. Zapraszam do udziału zarówno restauratorów jaki i ich klientów. Może razem uda nam się „zgotować" coś dobrego.

fot. Bogusław Nowicki

Damian Chrzanowski-szef kuchni zapraszający gości do „Bacówki" na górnej stacji Kolei Gondolowej.

fot. Bogusław Nowicki

Budynek górnej stacji Kolei Gondolowej z wejściem do Bacówki.

O stacji gondolowej mówi się dużo, zwłaszcza o tej porze roku, kiedy sznur samochodów ze sprzętem snowboardowym i narciarskim na dachach, przejeżdża przez naszą gminę. Latem naszych mieszkańców przyciągają do Świeradowa liczne imprezy organizowane na Gondoli. Zdarza się, że zajrzą oni do restauracji w dolnej stacji i skuszą się na małe co nieco. W każdym razie to miejsce jest im znane. Niektórzy wsiadają do wagonika i wjeżdżają na górę aby pospacerować w pobliżu, a co odważniejsi wyprawią się na wieżę widokową na Smrku po czeskiej stronie lub do Chatki Górzystów na Halę Izerską. Większość jednak pospaceruje w pobliżu lub podejdzie do pobliskiego schroniska Na Stogu Izerskim aby chwilę napawać się widokiem np. Kotliny Mirskiej. Inaczej rzecz ma się z zwolennikami białego szaleństwa. Oni, po zakupieniu nietaniego karnetu, starają się jak najwięcej czasu wykorzystać na zjazdy, gdyż po prostu po to tu przyjechali. Świeże powietrze, ruch w połączeniu z odrobiną adrenaliny sprawiają, że po pewnym czasie natura daje o sobie znać, odzywa się głód i lekkie zmęczenie. Jedni w tym momencie sięgają do plecaków po uprzednio przygotowane kanapki i termos z herbatą, inni wolą udać się na przekąskę do… I tu właśnie pojawia się problem dokąd się udać. Zjeść na dole (brak atrakcyjnych widoków), czy podejść do schroniska na Stogu Izerskim, do którego jest jednak kawałek(szkoda czasu), a ponadto co zrobić ze sprzętem, który strach zostawić bez opieki. Od niedawna ten problem przestał istnieć. Na górnej stacji można się już posilić i napawać jednocześnie wzrok wspaniałą panoramą. Działa tam pod sprawnym kierownictwem Damiana Chrzanowskiego jadłodajnia(?), bufet(?), restauracja(?), no właśnie trudno o precyzyjne określenie tego miejsca i dlatego najlepiej oddaje to sama jego nazwa „Bacówka". W przyjaznym, aczkolwiek nieco surowym, nawiązującym do architektury góralskiej(niestety nie izerskiej) miejscu, serwowane są dania w sam raz dla turystów i narciarzy. Smaczne, proste i po niewygórowanej, jak na tę wysokość cenie. Zaglądamy do karty i… cóż w niej mamy. Listę dań z mięsa wieprzowego otwiera nasz polski hit, czyli kotlet schabowy panierowany(9,00 zł), dalej pojawiają się jego koledzy, czyli kotlet „Szwajcar"(12,00 zł) i „Imperial"(12,00 zł). Można zjeść również gulasz wieprzowy(12,00 zł) lub karkówkę smażoną w tej samej cenie. Kto gustuje w drobiu może sobie zamówić stripsy (piersi podane w postaci paluszków) z kurczaka, filet z piersi(9,00 zł) lub skrzydełka(10,00zł). Listę dań uzupełniają potrawy bezmięsne: pierogi ruskie oraz z kapustą i grzybami(po 12,00 zł za każde). Koniec wieńczy nieśmiertelny bigos i kaszanka, które też znajdują swoich amatorów. Do tego można oczywiście zamówić dodatki w postaci ziemniaków, ryżu, placków ziemniaczanych w cenie od 4,00-6,00 zł, a także surówek z marchwi, lodowej sałaty, czerwonej lub białej kapusty, wszystkie w tej samej cenie 4,00 zł. Cały obiad można więc zjeść za ok. 20,00 zł, co na pewno nie obciąży zanadto turystycznego czy narciarskiego budżetu.

My z kolegą Feliksem skusiliśmy się na żeberka w zalewie piwno-miodowej(11,00 zł) z talarkami(6,00 zł) i surówką z czerwonej kapusty(4,00 zł). Mięso było dobrze doprawione, świeże i miękkie. Po posiłku wyszliśmy na zewnątrz aby podziwiać panoramę Karkonoszy i rozpościerającej się u dołu Kotliny Mirska. Wykonaliśmy też sesję zdjęć przepięknej panoramy gór, ośnieżonych świerków i otoczenia górnej stacji. Po powrocie do budynku zostaliśmy zaproszeni do obejrzenia kawiarni, która jest już prawie gotowa. Urządzona została w stylu rustykalnym. Umiejętnie zakomponowane na ścianie lustra powiększają optycznie pomieszczenie, a znajdująca się w pobliżu bufetu kuchnia z okapem wprowadza w sielski domowy nastrój. Będą tu podawane ciasta własnego wypieku, do których serwować się będzie dobrą kawę i inne (w tym zimne) napoje. Z kawiarni jest wyjście na taras, z którego roztacza się wspaniały widok na całą naszą okolicę. Taras ma być rozbudowany tak, żeby mógł pomieścić jeszcze większą liczbę klientów. Nie dziwię się, że są takie plany, gdyż chętnych do zjedzenia prawie domowego ciasta z takim widokiem będzie zapewne wielu, oczywiście pod warunkiem, że ceny ich nie odstraszą.

Bogusław Nowicki

Z termosem gorącej herbaty przez świat

Za oknami biało. Zimowa aura nie odpuszcza. Zjawiska meteorologiczne związane z tą porą roku zmieniają się jak w kalejdoskopie: mróz, odwilż, opad śniegu z deszczem, krupy „pyłu diamentowego" i znowu śniegu. Z zimy cieszą się dzieci i amatorzy „białego szaleństwa". Środek sezonu narciarskiego i snowbordowego! Wielu miłośników szusów po śniegu ma już mniej pieniędzy w portfelach-podjazdy kosztują! A jak ktoś lubi luksus podróżowania wagonikiem (czytaj- koleją gondolową)- tym bardziej.

A ja, jak co roku, zachęcam do odwiedzenia Polany Jakuszyckiej. Specyficzny mikroklimat tego miejsca pozwala przez całą zimę i wczesną wiosnę do jazdy na nartach biegowych. Gdy w Mirsku pada deszcz, czy też topi się pokrywa śnieżna- w Jakuszycach śnieg jest zagwarantowany!

W tym sezonie polecam trasę do „Chatki Robaczka". To niewielkie schronisko zlokalizowane jest w Górach Izerskich, na Jagodowym Wzgórzu (800 m n.p.m.). Terytorialnie należy do Szklarskiej Poręby, tzw. Białej Doliny. To najmłodsze schronisko w naszych pięknych górach prowadzi pan Andrzej Kohyt vel Robaczek. Gospodarz do wszystkich swoich gości zwraca się per Robaczku, a do tego jeszcze serwuje przepyszne ciasta, z dodatkiem „robaczywych" owoców oczywiście. Na blacie bufetu ujrzeć można niekiedy nawet pięć blach cukierniczych różności domowego wypieku. Nie żałujmy sobie przyjemności posmakowania tych pyszności, bo przecież spalimy wszystko na biegóweczkach.

Otulone śniegiem świerki.

Historia budynku, w którym jesteśmy sięga XVII w. Do 1995 r. lokum nie nadawało się do zamieszkania, wymagało kapitalnego remontu. Dzięki ciężkiej pracy gospodarza i jego przyjaciół powstała naprawdę świetna baza noclegowa, a nade wszystko– punkt wypadowy w Góry Izerskie i pobliskie Karkonosze.

A my ruszamy dalej na trasy biegowe. Zaawansowani biegacze z Chatki Robaczka mogą jeszcze udać się na Rozdroże pod Cichą Równią. To ważne miejsce na trasie Izersko-Jakuszyckiej Magistrali. Po pierwsze to teren należący do naszej gminy, po drugie- punkt węzłowy, w którym zbiega się kilka tras, a po trzecie- wspaniały punkt widokowy, z którego roztacza się panorama Karkonoszy z kulminacją Szrenicy na czele. Z Rozdroża mamy przed sobą 3,5 km, ale tym razem „popędzimy" (lub poczłapiemy)w dół.

Ważnym elementem ekwipunku narciarza-biegacza jest termosik z gorącą herbatą, najlepiej z dodatkiem cytryny i plasterka świeżego imbiru. Niektórzy amatorzy tej formy rekreacji preferują herbaciany napar z dodatkiem plasterków „procentowych". Każda postać napoju jest dobra, byleby rozgrzała nasze wyczerpane wysiłkiem mięśnie. Gorąco zapraszam do Jakuszyc. Bieg Piastów tuż, tuż…

Narciarka Izerska

Doczarować ciało!

Do 70 roku życia przeciętnie wypijamy 70 000 litrów wody, a nasze płuca filtrują ok. 800 000 metrów sześciennych powietrza, zjadamy od 30 do 70 ton pożywienia, w tym rocznie zjadamy ponad 54 kg substancji nie obojętnych dla organizmu (toksyn, metali ciężkich i innych nie mniej obrzydliwych paskudztw), 10 lat temu było tego zaledwie 0,5kg.

Ponad 8000 różnych dodatków i konserwantów rocznie dostaje się do naszych organizmów wraz z pokarmem, nadużywamy leków, które zatruwają i zakwaszają nasz organizm. Dożyliśmy czasów, w których żywienie stało się ilościowe a nie jakościowe, niestety coraz bardziej wyjałowione ziemie uprawne, duża chemia stosowana w rolnictwie przyczyniają się do zmniejszenia tzw. sałaty w sałacie, czyli dawniej było 100% sałaty w sałacie obecnie zaledwie 10%. Ile by trzeba zjeść pomidorów w ciągu doby, by uzyskać tę wartość odżywczą, jaką pomidor miał 25 lat temu? Trzeba by zjadać warzywa nie kilogramami, a wiadrami. Dodatkowo mamy bardzo niską aktywność fizyczną, a nasze życie jest przepełnione stresującymi sytuacjami, co roku zwiększa się zanieczyszczenie środowiska. Zewsząd jesteśmy zalewani warzywami i owocami hodowanymi w nienaturalnych warunkach upraw. Nasze ukochane rośliny dorastają już bez światła i ziemi, dożywiane koncentratami chemicznymi przyśpieszającymi ich wzrost, a cały rozwój rośliny jest programowany. Tak jakoś częściej umieramy nie ze starości, ale z powodu chorób cywilizacyjnych. Źródłem wszystkich potrzebnych nam składników odżywczych powinna być żywność. Należy wiedzieć, że organizm człowieka nie wytwarza ani jednego minerału, nie wytwarza też witaminy C ani innych mikroelementów. Wszystko powinniśmy dostarczać naszemu organizmowi w codziennej diecie!!! Niestety, tylko niewielki procent ludzi odżywia się zgodnie z zaleceniami dietetyków (niekiedy wystarczy zdrowy rozsądek). Choć korzyści zdrowotne dużego spożycia warzyw i owoców są niewątpliwe, zalecane pięć porcji dziennie jada tylko ok. 10% populacji. U odżywiającej się nieprawidłowo większości powstają niedobory witamin, minerałów czy błonnika pokarmowego (jemy głównie biały chleb). Większość społeczeństwa nie wykonuje już pracy wymagającej dużego wysiłku fizycznego, a ludzie prowadzący siedzący tryb życia potrzebują znacznie mniej energii. Jak pokryć zapotrzebowanie organizmu na witaminy i minerały jedząc mniej? Przez aktywność fizyczną, odpowiednią dietę, relaks oraz przyjmowanie suplementów wzmacniających i uodparniających nasz organizm. Wśród tych suplementów niezwykle ważne miejsce zajmują rośliny lecznicze. Te często niedoceniane dary natury nie tylko pozwalają zachować zdrowie, ale także powrócić do pełni sił po chorobie oraz odzyskać zachwianą równowagę organizmu. Suplementami są produkty zawierające substancje odżywcze, które są traktowane jako uzupełnienie normalnej żywności. Jest to skoncentrowane źródło witamin, minerałów lub innych substancji, wyprodukowane w formie umożliwiającej dawkowanie. Kapsułki czy tabletki kojarzą się z lekiem, a duży wybór suplementów oferują apteki, niestety suplementy często są syntetycznymi specyfikami chemicznymi wytworzonymi w laboratorium, nasz organizm traktuje taką witaminkę jak kolejną toksynę, którą trzeba wydalić z organizmu. Ponadto przyswajalność tabletki to zaledwie 10-15%, dochodzi

jeszcze fakt, że większość suplementów jest przyjmowanych pokarmowo, co niestety przyczynia się do zniszczenia większości witamin przez soki trawienne, występujące w układzie pokarmowym. Kolejny problem to nasze jelita, niestety przyswajalność pożywienia i witamin zależy od stanu naszych jelit, posklejane kosmki jelitowe mają upośledzoną wchłanialność, co uniemożliwia organizmowi przyswojenie zażytej „suplementacji". Jeżeli odżywiamy się niewłaściwie mogą pojawić się niedobory niektórych witamin i mikroelementów. Wówczas niejako zmuszeni jesteśmy sięgać po suplementy diety, które nie zawierają substancji leczniczych i nie leczą chorób. Suplement diety pomaga utrzymać zdrowie, poprzez odżywienie organizmu i doprowadzenie go do względnej homeostazy (zjawisko utrzymywania wewnętrznej równowagi organizmu), co w konsekwencji umożliwia organizmowi samoregenerację i samoleczenie. Suplementy diety powinny dostarczyć tych składników, których brakuje w środowisku. Według Instytutu Żywności i Żywienia w Warszawie w diecie dorosłych zawartość witaminy A przekraczała dzienne zapotrzebowanie, zawartość witaminy E była w granicach 80-90% normy. Spożycie witaminy C w miesiącach jesienno-zimowych pokrywało zaledwie 40 do 60% pożądanej dziennej ilości. Trzeba apelować o zwiększenie spożycia owoców, ale lepiej sięgnąć po suplement z witaminą C niż mieć chroniczny niedobór tej witaminy, ważnej dla zachowania odporności organizmu. Badania diety potwierdziły za niskie spożycie wapnia, magnezu, potasu i mikropierwiastków (cynku, miedzi, selenu, jodu). Jednym ze skutków takich niedoborów jest osteoporoza i złamania kości, zwłaszcza u starszych osób. Aby zmniejszyć ryzyko złamań kości, skuteczne jest zwiększenie dawki wapnia i magnezu w diecie. U osób z osteoporozą często występuje niski poziom witamin D, K, B6, kwasu foliowego, B12. Witamina B6 ułatwia wchłanianie magnezu z przewodu pokarmowego i często towarzyszy solom magnezu w preparatach. Wiele osób w wieku powyżej 65 lat ma niedobór witaminy D, ponieważ ciągle przebywa w mieszkaniu. W sytuacji, gdy organizm ma za mało słońca, witamina D3 powinna być dostarczana z pokarmem (tłuszcze rybie) lub suplementami. W typowej diecie brakuje nienasyconych kwasów tłuszczowych (zwłaszcza omega-3), bo jemy za mało ryb i olejów typu rzepakowego i lnianego. Potrzebujemy też antyoksydantów typu karotenoidów i bioflawonoidów. Dominujące karotenoidy w plamce żółtej oka to luteina i zeaksantyna, są ważne dla prawidłowego widzenia i przetwarzania obrazów. U osób chorych na AMD (zwyrodnienie plamki żółtej oka) stwierdzono o 30% mniej obu karotenoidów, niż u zdrowych. Dlatego warto zainteresować się suplementacją, najlepiej po konsultacji z lekarzem i przeprowadzonych podstawowych badaniach.

Warto też sobie przypomnieć, jakie produkty królowały na stołach jeszcze 20-30 lat temu. Dzieci jadły smalec, śmietanę, zupy mleczne piły kawę zbożową z mlekiem i prawdziwe kakao. Danie obiadowe stanowiła często dobra zupa z dużą ilością warzyw, a królową stołu była kapusta, cebula, kasza. Słodyczem był kisiel, budyń czy kompot z owocami, suszone owoce. Co stoi na przeszkodzie by wrócić małymi kroczkami do tamtych lat? Może od jutra przestańmy kupować chipsy, a potem samo już pójdzie!

Izerska Wiedźma

PS. Staram się jak mogę jeść po ludzku… czego i moim wiernym czytelnikom życzę!

Tajemnice Gór Izerskich nadal nie odkryte

Chata Tyrolska w Świeradowie Zdroju, panorama ośnieżonych, skrzących się w słońcu szczytów górskich i do tego sklarowane mrozem powietrze. W takie właśnie miejsce przybyliśmy na spotkanie autorskie z Panem Januszem Skowrońskim. Już samo to tworzyło niezwykłą atmosferę.

Na miejscu zostaliśmy przywitani przez sympatycznego szefa kuchni i zaproszeni na poczęstunek: kawę, herbatę i przepyszne ciasta. Po chwili pojawił się chleb z Czarciego Młyna.

Na początek muszę wspomnieć o znajomych, którzy tak jak my z Feliksem Chojnackim, zainteresowani byli spotkaniem z autorem poczytnych książek o naszych górach. Bardzo cieszyłem się ze spotkania z moją wychowawczynią ze szkoły podstawowej z Mirska-Panią Janiną Tomczyk i byłym Inspektorem Oświaty w Świeradowie Zdroju-Panem Kazimierzem Sarzyńskim. Powspominaliśmy przez chwilkę stare czasy i trzeba było zająć miejsca, ponieważ kończyły się już przygotowania i autor za chwilę miał zabrać głos. Janusz Skowroński powitał wszystkich zebranych i podziękował nieobecnemu gospodarzowi Michałowi Rutkowskiemu. Przedstawił też zaproszonych gości: Güntera Möhwalda- dawnego mieszkańca Gross Iser, a także jednego z pierwszych dowódców strażnicy granicznej Orle(dzisiaj schronisko o tej samej nazwie). Wręczył im i innym ważnym dla niego osobom swoją książkę z dedykacją. Zaczęła się

Janusz Skowroński w trakcie spotkania w Tyrolskiej Chacie w Świeradowie Zdroju.

część najważniejsza, czyli gawęda o Górach Izerskich: o przebiegu granicy polsko-czechosłowackiej i polsko-niemieckiej, o którą toczyły się spory w Poczdamie, o strażnicy granicznej w Jakuszcu/Orlu, Kolei Izerskiej(nazwie trochę przywłaszczonej, przynależnej bardziej naszej mirsko-świeradowskiej linii). Pan Janusz pokazał nam nawet czeski archiwalny film dokumentalny w stylu naszej kroniki filmowej, ilustrujący obrazki z życia mieszkańców najwyżej położonej w Czechach wsi Jizerka (862 m n.p.m.). Po przerwie zawiązała się dyskusja na temat poruszonej przez autora kwestii zamiany granic pobliżu Jakuszyc z ówczesną Czechosłowacją, która nie została uregulowana do dnia dzisiejszego. Jedna z czytelniczek zarzuciła autorowi „ Tajemnic Gór Izerskich", że nagłaśnianie tej sprawy służy tylko sianiu niezgody z naszymi sąsiadami. Pan Janusz Skowroński wyjaśnił w swojej wypowiedzi, że nie miał takich intencji. Chodziło mu o to, aby pokazać burzliwą historię tych ziem, a jeżeli zostały zawarte zobowiązania dotyczące granic, to powinny być po prostu do końca uregulowane zgodnie z prawem. Głos zabrali też inni rozmówcy, którzy podobnie jak autor interpretowali treści zawarte w tym rozdziale książki. Następnie pan Janusz udzielił głosu Günterowi Möhwaldowi, który wygłosił słowa uznania za to, że pisarz dzięki swojej pasji ocalił część historii tych ziem. Po nim swoje wspomnienia snuł były dowódca strażnicy WOP na Orlu.

Podczas kolejnej przerwy autor podpisywał egzemplarze swojej książki, po czym miał wygłosić prelekcję na temat rowerowego szlaku papieskiego przebiegającego m.in. przez gminę Mirsk. Nie mogliśmy niestety być na tej części spotkania, ponieważ wzywały nas obowiązki dziennikarskie.

Zachęcam do przeczytania „Tajemnic Gór Izerskich". Opisane w nich historie, nawet po tylu latach, są w stanie pobudzić wyobraźnię czytelnika i wzbogacić wiedzę o tym jakże interesującym terenie.

Bogusław Nowicki

Kabelek Izerski

Pomocne piktogramy

Nasi południowi sąsiedzi w oryginalny sposób zachęcają do utrzymania porządku w toaletach publicznych. Być może właśnie taki przekaz lepiej trafia do przeciętnego użytkownika tego przybytku. Kod zawarty w symbolach graficznych jest czytelny dla każdego, niezależnie jakiej narodowość jest klient. A może by tak spróbować u nas?

fot. Kabelek Izerski

Piktogramy w czeskim WC.

Prześladowania czworonogów

Także w Czechach dostrzegliśmy akty niesprawiedliwego traktowania psów. Na drzwiach do sali obrad wywieszono tabliczkę zabraniającą do niej wstępu czworonogom. Takie działania wskazują na wyraźną dyskryminację naszych braci mniejszych. Zdaniem Kabelka sprawa nadaje się do trybunału w Brukseli. Prosimy o dokonywanie na stronie internetowej wpisów popierających nasze stanowisko. Oto adres: brukselka@(małpa lub piesek).eu

fot. Kabelek Izerski

Tablica jako dowód na dyskryminację naszych czworonożnych przyjaciół.

Sposób na ratowanie budżetu

Znakomity pomysł na podratowanie budżetu zastosowano w niektórych miastach angielskich. Za niezbyt wygórowaną kwotę można wykupić tablice rejestracyjne z dopiskiem „Mirsk My City". Naszym zdaniem angielskie wydziały komunikacji powinny odprowadzać część wpływów do naszej kasy w ramach ogólnoeuropejskiego planu solidarności finansowej.

fot. Kabelek Izerski

Tablica rejestracyjna z napisem pod liczbą 74 „Mirsk My City"

Radny nie jest numerem

Uważamy, że nie są podawane pełne informacje z posiedzeń Rady dotyczące głosowań. W protokołach z sesji rady miejskiej podaje się tylko liczbę głosów „za", „przeciw" oraz „wstrzymujących się", bez wymieniania nazwisk głosujących. Radny nie jest numerem. Wyborcy głosowali nie na numer, ale na konkretną osobę posiadającą imię i nazwisko, która gwarantuje realizację programu wyborczego. Radny wymieniony z nazwiska odpowiada za podjęte decyzje. Jednak część radnych obawia się dokonywania takiego zapisu. Jest co najmniej niezrozumiałe. Czy takie chowanie się za numerem można nazwać tchórzostwem wobec wyborców?

Wyborcy

Szanuję wybory moich sąsiadów i mieszkańców całej Gminy. Rada, którą wybraliśmy na pewno będzie solidnie i rzetelnie podejmować decyzje w sprawie lepszego zarządzania Gminą. Wierzę, że głosowania będą jednoznaczne na Tak lub NIE. Gratuluję wybranym i życzę dużo zadowolenia z pracy w samorządzie gminnym i powiatowym.

Dziękuję swoim wyborcom, byliście najlepsi!

Jolanta Szczepańczyk

Redaktor naczelny
Bogusław Nowicki

Zespół redakcyjny i współpracownicy
Bartosz Baszak, Marta Bielak, Feliks Chojnacki, Piotr Czembrowski, Grażyna Drożdżowska, Karolina Dulat, ks. Mariusz Godek, Edyta Hryciew, Jacek Krasnopolski, Bartosz Kuświk, Paweł Łupicki, Beata Nowicka, Jolanta Szepańczyk, Paweł Tomczuk, Erik Weijs, Stanisław Wojciechowski, Andrzej Woźniak

Skład i łamanie
Kuba Krasicki

Kontakt
tel. 505 125 654
e-mail: redakcja.izery@gmail.com

Adres redakcji
59-630 Mirsk
ul. Zdrojowa 21/1

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji materiałów oraz zmiany tytułów.

AXmoto.pl **poleca!!!**

serwis opon (wyposażny w nowy sprzęt i narzędzia)

montaż opon dętkowych i bezdętkowych
komputerowe wyważanie kół
naprawa,wulkanizacja
sezonowe przechowywanie opon
felgi aluminiowe i stalowe (nowe i używane)
opony nowe w atrakcyjnych cenach !!!

przykladowe ceny *
155/70R13 75T KELLY cena 88,00 pln (producent Polska, grupa Goodyear)
175/65R14 82T KELLY cena 110,00pln
195/65R15 91H KELLY cena 145,00 pln , Barum BRILLANTIS 2 cena 152,00 pln

* przy zakupie nowych opon - gumowe *zawory GRATIS!!!*
* ceny nie obejmują montażu i wyważania

serwis klimatyzacji (wyposażony w nową stacje TEXA KOMFORT)

przeglądy okresowe
sprawdzanie szczelności układu
napełnianie klimatyzacji gazem R134a
uzupełnianie oleju w układzie
odgrzybianie klimatyzacji metodą ozonową

transport

transport aut całych i powypadkowych
transport- Renault Master wersja max, ładownosc do 3,5 T
wypożyczalnia: przyczepa-autolawetowa, przyczepa towarowa
parking strzeżony 24h

auto czesci

duży asortyment

auto handel, motocykle

Mirsk ul. Fabryczna 13a, czynne pn-pt 8^{00}-17^{00},so 8^{00}-17^{00}
tel/fax 75 7834493, www.axmoto.pl

zapraszamy !!!

...i wiesz, co jesz®

Zakłady Mięsne

NIEBIESZCZAŃSCY
1990

Zapraszamy
do zakupu wyrobów
ze Starej Spiżarni

www.niebieszczanscy.pl